POCZTA

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 7. Warszawa-Działdowo, dnia 17 czerwca 1928 r. Nr. 23.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

„Mowa o krzyżu jest mową Bożą dla nas, którzyśmy zbawieni“.

I. Kor. 1, 18.

Głupstwo, czy moc Boża? Tak lub owak ludzie zapatrują się na krzyż, wzniesiony na Golgocie: Jest on szaleństwem dla serca przyrodzonego, pysznego i samolubnego; ale staje się mocą Bożą dla serca odrodzonego, skruszonego i wyzwolonego z sobkostwa: przezeń dostrzegł on świat olśniewający Bożej miłości, zrozumiał on, że prawdziwe życie jest właśnie to, które oddaje się drugim, a że ten, kto wzbrania się poświęcić je, popełnia duchowe samobójstwo! — U stóp krzyża człowiek odkupiony nie tylko poznał Boże miłosierdzie, ale uzdolnionym został sam do miłowania: nabrawszy wstrętu do dawnego życia swego, odwrócił się odeń z obrzydzeniem; rozpoczął życie nowe, którego mu Chrystus zmartwychpowstały udzielił; połączywszy się z nim ściśle, stał się jakby latoroślą jego; wie on, że odtąd siła zmartwychwstania w nim działać będzie w miarę tego, jak utrzymywać będzie spójnię ze swym Zbawicielem. „Bezemnie nic uczynić nie możecie“. (Jan 15, 5). „Wszystko mogę w Chrystusie, który mię wzmacnia“. (Fil. 4, 13). „Nie wstydzę się Ewangelji Chrystusowej jest bowiem ona mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu“. (Rzym. 1, 16).

Szarańcza.

Któż nie słyszał o szarańczy i o spustoszeniach, jakie czyni? Zniszczenie jakiemu uległa niedawno Palestyna wskutek najścia szarańczy, zwraca znów uwagę na tego owada prostoskrzydłego, choć zapisano już całe tomy o jego życiu, zwyczajach i działalności niszczycielskiej, będącej niegdyś prawdziwą, wciąż wznawiającą się plagą i na wielkich obszarach naszego kraju.

Mniemanie pospolite, że wędrówki szarańczy odbywają się w pewnych, regularnych okresach nie znalazło potwierdzenia naukowego.

Istnieją wprawdzie owady, których najście gromadne można z góry przewidzieć, jak mniej więcej naszego chrząszcza majowego (Melolontha vulgaris), którego poczwarki żyją w ziemi od 2 do 4 lat, zanim zamienią się w owada dojrzałego. Jeszcze ciekawszym pod tym względem okazem jest piewik (Cicada) północno-amerykański, zwany piewikiem siedemnastoletnim, ukazuje się bowiem gromadnie co lat siedemnaście.

Dorosłe piewiki takie żyją zaledwie kilka tygodni i złożywszy jaja w nacięciach kory drzew, zamierają. Poczwarki ich wykluwają się z jaj bardzo szybko i padając na ziemię, tam się zagrzebują. W tym stanie żyją przez lat szesnaście, wciąż leniejąc. Wreszcie w siedemnastym roku zjawiają się gromadnie z pod ziemi, przebijając rogowemi szczypcami nawet bardzo twarde ścieżki żwirowane i cementowane, poczem wspinają się na drzewa i tam przybrawszy postać ostateczną, zamierają w krótkim czasie po spełnieniu swych funkcyj rozrodczych. Od takiego zjawienia się gromadnego piewika północno-amerykańskiego mija dokładnie lat siedemnaście, zanim się zjawisko powtórzy.

Nie można tego powiedzić o szarańczy wędrownej (Acrydium migratorium). W Algierze, naprzykład, od chwili zajęcia tego kraju przez Francję, notowano pierwsze najście szarańczy w 1845 r., drugie w 1864, trzecie 1866, a dwa następne w 1874 i 1891, poczem najścia stały się jeszcze nieregularniejsze i rzadsze.

Znany entomolog amerykański, Riley przypuszczał początkowo, że najście szarańczy powtarza się mniej więcej co lat jedenaście, tymczasem zaprzeczyło temu zjawienie się gromadne w stanie Kansas szarańczy wędrownej Gór Skalistych w latach: 1866, 1874, 1875 i 1876, poczem nie było już najść godnych uwagi, pomimo ukazania się mniej żarłocznej szarańczy we wschodnim Colorado i w zachodniej części Kansas. Inna amerykańska szarańcza wędrowna, pochodząca z Andów chilejskich, nawiedza niemal corocznie pola pszeniczne Argentyny.

Jak mniemają entomolodzy, t. zw. w Indjach Wschodnich „północno-zachodnia szarańcza wędrowna“, stanowiąca główną plagę tej krainy, a spotykana obecnie też w Afganistanie, Arabji, Persji, Afryce Północnej, a nawet na Cyprze — jej to dziełem jest też świeże zniszczenie Palestyny — pochodzi właśnie od tej szarańczy południowo-amerykańskiej, która przedostała się do Starego Świata, przelatując nad oceanem Atlantyckim, odznacza się bowiem niesłychaną wytrwałością lotu.

Samica szarańczy wędrownej składa w ziemi od 25 do 125 jajeczek, w niektórych razach dwukrotnie w ciągu roku. Z jajeczek złożonych w jesieni, poczwarki wykluwają się na wiosnę. Życie tego owada jest krótkie. Zwykle cały cykl jego przemian od jajka do końca życia dojrzałej szarańczy wędrownej trwa tylko rok, u niektórych wszakże innych gatunków szarańczy życie owada dojrzałego trwa nieco dłużej.

Młode szarańcze zwane „skaczącemi“, są podobne z wyglądu i kształtu do dojrzałych, posiadają jednak mniej wiązań w mackach i pozbawione są tak skrzydeł, jak i pokryw skrzydłowych. Pomimo to jednak przenoszą się, skacząc, z miejsca na miejsce, a ponieważ są równie żarłoczne, jak szarańcza dorosła, pożerają wszelką roślinność po drodze pozostawiając za sobą szlak zupełnie opustoszony.

Wędrówek tej młodej szarańczy obawiają się mieszkańcy Indji Wschodnich daleko więcej, niż szarańczy lecącej, której chmury można odstraszyć krzykiem, wystrzałami lub ogniem i dymem. Dawnemi czasy, pomimo wszelkich wysiłków niszczenia szarańczy w miejscu, gdzie się ukazała — owad ten nie przestawał być plagą straszną. Ale i tu postęp wiedzy uczynił

swoje. Ostatniemi czasy gazy trujące dały w ręce rolnikom potężny środek gromadnego niszczenia szarańczy. Bardziej jednak jeszcze przyczyniły się do jej unieszkodliwienia postępy rolnictwa. Im większe obszary ziemi zamieniają się na grunta uprawne, tem więcej szarańcza znajduje pożywienia na miejscu i tem więcej jajeczek jej ginie wyoranych pługiem lub zgniecionych walcami.

Obecnie więc wędrówki szarańczy stają się zjawiskiem rzadszem.

Sprawy polityczne.

Polska. Pan Marszałek Piłsudski powrócił do zdrowia i objął urzędowanie.

Niemcy, W wyniku dotychczasowych konferencyj międzypartyjnych panuje w kołach parlamentarnych zupełna niemal pewność, że misję utworzenia nowego gabinetu otrzyma socjal-demokrata Mueller-Franken. Obrady, które zainicjuje Mueller-Franken, będą dotyczyły wielkiej koalicji, w której niemiecka partja ludowa ma otrzymać dwa portfele, mianowicie: ministerjum spraw zagranicznych (Stresemann) i ministerjum gospodarstwa (Curtius). Tekę Reichswehry zatrzyma prawdopodobnie demokrata Groehner. Socjaliści domagają się jednak, aby w ministerjum Reichswehry był socjalistyczny sekretarz stanu. Postulat ten napotyka jednak na zdecydowany opór niemieckiej partji ludowej i centrum. Ministerjum spraw wewnętrznych objąć ma socjal-demokrata Severing, jednakże o to stanowisko zabiega również centrum, wysuwając na nie posła Gerarda. Spór między centrum a socjal-demokracją toczy się również o objęcie teki ministerjum sprawiedliwości. Wobec tego spodziewać się należy, że utworzenie nowego rządu nie będzie tak łatwe, jak się to zrazu zdawało, zwłaszcza, że również o tekę ministerjum skarbu toczy się zacięta walka między demokratami, którzy wysuwają byłego ministra Reinholda, socjal-demokratami, którzy stanowisko to powierzyć chcą Hilferdingowi i centrum, które domaga się pozostawienia u władzy dr. Koehlera.

— Agent reparacyjny, Parker Gilbert, ogłosił sprawozdanie za drugie półrocze r. b., w którem omawia obszernie położenie finansowe Niemiec. Parker Gilbert ocenia na ogół pesymistycznie obecne położenie gospodarcze i zaleca dalszą oszczędność w wydatkach, oraz racjonalizację w pracy. Szczególny nacisk kładzie agent reparacyjny na rozwój kolei Rzeszy, uważając podwyższenie taryfy w chwili obecnej za rzecz konieczną, przyczem wypowiada się jednocześnie przeciwko zaciąganiu pożyczki na cele inwestycyjne. Omawiając politykę pożyczkową Rzeszy, domaga się agent reparacyjny ściślej kontroli rządu i utrzymania urzędu opinjodawczego. W celu uzyskania dalszych kredytów zagranicznych konieczne jest, między innemi, ostateczne ustalenie wysokości spłat reparacyjnych. Zagadnienie to jest tem ważniejsze, że uzdrowienie gospodarcze Niemiec jest— zdaniem Gilberta — integralną częścią odbudowy europejskich stosunków gospodarczych.

Stany Zjednoczone. Obradujący obecnie w Cansas City konwent republikański postanowił nie wystawiać więcej kandydatury prezydenta Colidgea przy najbliższych wyborach. Pewną jest kandydatura Hoovera.

RZECZY CIEKAWE.

Długość polskich linij kolejowych w roku 1927. Przeciętna długość eksploatacyjna linij kolejowych w Polsce wynosiła w 1227 roku 17,304 kilometrów, po potrąceniu zaś odcinków, zamkniętych dla ruchu, 16,146 kilometrów. Przebieg wagonów taboru osobowego wynosił

2)

Rumunja.

(Ciąg dalszy).

Ciemne, nieprzebyte, zda się, lasy ocieniają brzegi Dunaju w Rumunji, a jednak w ich głębi, na polankach, znajdują się liczne osiedla ludzkie. To rybacy, zarzucający codziennie sieci w szeroko rozlane wody na połów ryb, które się tam znajdują w wielkiej obfitości. Rzeka ta opływa i północną część Dobrudży, najuboższej, najmniej urodzajnej prowincji Rumunji; spotyka tam w swym biegu wiele jezior, aż wreszcie, skręciwszy ku Mołdawji, pod Brailą i Galaczem rozlewa się w szeroką deltę i wpada do morza.

Zatrzymajmy się jeszcze przy biegu Seretu, który przepływa południową część Mołdawji. Zamiast, zbóż znajdują się tam pastwiska, okryte bujną trawą stepową. Wytwarzała się tu od wieków silna rasa wołów pociągowych, o długich, prostych rogach. Do niedawna wszechwładni „bojarowie“ (jakby szlachta) utrzymywali na tych stepach, ciągnących się aż do ujścia Dunaju, wielkie stada bydła dla wyżywienia swoich licznych dworów, należących dziś do przeszłości.

Do obfitej sieci wodnej, zraszającej Rumunję, zaliczyć jeszcze trzeba Dniestr i liczny szereg mniejszych rzek, mających źródła w Wołoszczyźnie. Większość rzek w Siedmiogrodzie wpada do Cisy, która znów zasila Dunaj swojemi wodami.

Za punkt oparcia pierwotnej ludności tego kraju uważane są przez historyków Karpaty. Wśród ich to szczytów i dolin, nad rwącemi strumieniami tworzyły się zaczątki narodu, który miał dziwne i zmienne przechodzić koleje. Plemię to było iliro-trackie, a trudniło się pasterstwem. jednocześnie jednak wydzierając skałom szmaty ziemi pod uprawę roślin zbożowych. Niedostępne skały strzegły ich od zachłannych sąsiadów. Co więcej, łańcuch gór, ciągnący się przez znaczną część kraju naddunajskiego, otaczał i wyodrębniał jego poszczególne dzielnice, rządzone w początkach tworzenia się państwa przez wojewodów. Rumun tak był żżyty z górami, żę nie dawał im nawet specjalnej nazwy; Karpaty zwal Kaukazem, lub poprostu mówił: „nasze góry“ (Muntele). A Karpaty i Dunaj dają krajowi podstawę do pewnej ciągłości i trwałości historycznej. Góry stanęły jako obrońca, gdy chciano doszczętnie wytępić pierwotne plemiona tu osiadłe; Dunaj je poniekąd zjednoczył i zlał, składający się z różnych pierwiastków, późniejszy naród rumuński.

Dziś kraj ten liczy 17—18 miljonów ludności, zamieszkałej na przestrzeni 316,000 kilometrów kwadratowych.

W odległej starożytności należy szukać początków tworzenia się narodu rumuńskiego. Utrzymujące się pomiędzy ludem legendy mówią o pokoleniu olbrzymów, o bożkach pogańskich, a nawet o jakiemś zbliżeniu do świata biblijnego. Ślady tych nienazwanych jeszcze ludów znajdują się w wykopaliskach naczyń i narzędzi. Nic dziwnego, że bogaty kraj naddunajski pociągał coraz to nowych zdobywców.

Ciągłe wędrówki ludów trwały aż do V-go wieku po Chrystusie. A musieli żyć zgodnie ze sobą pasterze górscy, głównie Dakowie w dolinach, ze Słowianami, gdyż łączyło ich wspólne zamiłowanie w hodowli zwierząt i rolnictwie. Stare kroniki mówią, że liczne armje zdobywcze, przybywające nad Dunaj, żywiły się owocami ich pracy. W odległych więc wiekach cechy obu plemion były podobne i z czasem dopiero się wyodrębniły.

Ludność z biegiem czasu stała się mieszaniną różnych narodowości, zlepkiem, nieświadomym swego właściwego pochodzenia; ale to był dopiero początek czekających ją przemian. Wraz z Rzymianami przyszedł do Dacji chrystjanizm, do którego poniekąd lud był już przygotowany, wierzenia bowiem swoje brał z Azji, kolebki nowej wiary. Czasowy pokój nad Dunajem zakłócić znów miało najście Gotów, pogan i barbarzyńców, oddanych jedynie wojnom i łupiestwu. Za Gotami przyszli Hunnowie i Awarowie, dzikie plemiona, które stworzyły w sąsiedniej Pannonji (dzisiejsze Węgry) wielkie królestwo pod wodzą, zwanego „Biczem Bożym“, krwawego pogromcy, Attyli.

W tej wędrówce ludów, trwającej przez parę wieków ery Chrystusowej, wzięli udział i Słowianie, osiedlając się nad Dunajem. Plemię to jednak nigdy nie odznaczało się skłonnością do wojowniczych zaborów, nie pochłonęło też rasy rzymsko-trackiej, jaka się tam wytworzyła. Typ krótkogłowy i czarnowłosy, o otwartej, ruchliwej fizjognomji, niezmieniony pozostał do dziś dnia. W mowie jednak Rumunów utrwaliło się dużo wyrażeń i nazw słowiańskich, szczególniej, gdy chodzi o narzędzia rolnicze. (D. n.).

Dr. Irena Kosmowska.

1,600,927,314 osio-kilometrów, wagonów taboru towarowego ładownych 3,149,271,186 osio-kilometrów, próżnych 2,062,457 osio-kilometrów. Przebieg ciężaru pociągów brutto ruchu osobowego wynosił 13,111,066,000 tonno-kilometrów, pociągów ruchu towarowego 43,122,753,000 tonno-kilometrów. Załadowano na stacjach kolei polskich 4,958,113 wagonów, przyjęto od kolei zagranicznych 610,280 wagonów ładownych. Dane powyższe obejmują 9 Dyrekcyj kolejowych, a mianowicie: warszawską, radomską, wileńską, poznańską, gdańską, krakowską, lwowską, stanisławowską i katowicką.

Rok i dzień zgody małżeńskiej. Wioska angielska Dunmow, w hrabstwie Essex, staje się w całej Anglji głośna raz do roku, mianowicie w dniu, w którym, zwyczajem odwiecznym, zbiera się tam sąd dla orzeczenia, które z małżeństw tej wioski przeżyło rok i dzień w zgodzie najzupełniejszej. Małżeństwa, ubiegające się o nagrodę pod postacią dwu wielkich połciów słoniny z wieprza, wiszącego już w sali sądowej, muszą stanąć osobiście przed obliczem sądu, któremu w roku bieżącym przewodniczył znany aktor angielski, Charles Austin, i złożyć dowody, że w ciągu roku i dnia od chwili zawarcia małżeństwa nie żałowały ani na chwilę tego kroku. Podczas ostatniego posiedzenia tego oryginalnego trybunału najwymowniejsze dowody zgody małżeńskiej złożyli małżonkowie Cook, im więc przypadła w udziale tłusta nagroda.

Złośliwy król. Pewnemu rolnikowi we Francji urodził się tak olbrzymi burak, że postanowił podarować go królowi Ludwikowi XI-mu. Król nie należał, coprawda, do rzędu rozrzutnych, lecz lubił czasami uszczęśliwiać swych poddanych. To też kazał wieśniakowi wypłacić z własnej szkatuły 100 franków. Dowiedział się o tym wypadku pewien bardzo bogaty, a jednocześnie skąpy szlachcic i pomyślał sobie, że zrobi bardzo dobrze, jeśli podaruje królowi pięknego konia ze swych stajen. Bo jeśli — rozumował tak ów szlachcic — król za jakiś tam burak dał 100 franków, to cóż za fortunę da mu za ślicznego konia. Tak pomyślawszy, wybrał najpiękniejszego bieguna ze wszystkich, jakie posiadał, zaprowadził go do króla i prosił, by ten łaskawie raczył go przyjąć. Król odrazu się domyślił, co to pobudziło tak osławionego skąpca do zrobienia tego podarunku, powiedział więc do szlachcica: „Dobrze, przyjmuję pańskiego konia. Ponieważ jednak pragnę odwzajemnić się panu za tak cenny dar, więc dam panu coś takiego, co kosztowało conajmniej dwa razy tyle, co ten koń". Skąpiec omal nie dostał bzika z radości. Król zaś, ledwo wypowiedział te słowa, sięgnął po ów olbrzymi burak i podał go zmieszanemu, ledwo mogącemu ustać na nogach, szlachcicowi. Można sobie wyobrazić jego wielkie zdziwienie.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Wycieczka kursistek. Dnia 2-go b. m. odbyła się wycieczka uczennic Kursu Gospodarczo-Rolniczego żeńskiego w Działdowie pod kierunkiem p. Błachowskiego do Radoszek w powiecie brodnickim do państwa Górzyńskich, właścicieli mniejszego gospodarstwa, obejmującego około 160 mórg magdeburskich, celem porównania prowadzenia mniejszego gospodarstwa z większem. O godzinie 1-ej minut 26 po południu nastąpił wyjazd z Działdowa do stacji Gutowo, skąd udano się do Radoszek pieszo. Po drodze zwiedziła wycieczka majątek większy Gutowo, obejmujący około 3000 mórg magdeburskich, własność p. Malesa. Po zwiedzeniu urządzeń gospodarskich i obejrzeniu inwentarza żywego i martwego, zwiedzono również gorzelnię, obecnie nieczynną z powodu remontu. Po objaśnieniu prowadzącego gorzelnię, udano się do Radoszek, gdzie po zwiedzeniu gospodarstwa i otrzymaniu szczegółowych objaśnień od samego gospodarza, p. Górzyńskiego, wycieczka zaproszona została na podwieczorek, na którem spędzono mile czas na pogawędce i śpiewach. O godzinie 6-tej udała się wycieczka do wsi Radoszki, gdzie zwiedzono kościołek parafjalny, podziwiając zabytki sztuki, pochodzące z XVII-go wieku. Nadzwyczaj uprzejmy ks. proboszcz, Józef Ledochowski, oprowadzał wycieczkę po swojem gospodarstwie, objaśniając fachowo i szczegółowo. Uczennice podziwiały dobrze prowadzone kurniki, na właściwej stopie postawioną hodowlę drobiu rasowego, nowo wybudowaną stajnię, oborę, chlew i inwentarz martwy. Zabudowania są postawione umiejętnie z wyzyskaniem miejsca i uwzględnieniem nowoczesnych urządzeń. Podziwiała również wycieczka urozmaicony teren ogrodu i bijące źródła. Wzorowa pasieka wzbudzała w uczennicach wielki podziw. Gościnny ks. proboszcz zaprosił wycieczkę na wieczerzę, przy której mile spędzono czas aż do odejścia pociągu, poczem uczennice, dziękując ks. proboszczowi za gościnę i gorliwość w oprowadzaniu i objaśnianiu, pożegnali go i udali się ze śpiewem na stację Radoszki, skąd pociągiem o godzinie 10-tej minut 8 wieczorem powrócono do Działdowa. Z nadzwyczajnem ożywieniem i wesołością wycieczka omawiała po drodze wszystkie zauważone szczegóły w zwiedzonych gospodarstwach, żałując, że czas tak szybko przeszedł i nie można było zwiedzić więcej gospodarstw. K. B.

— Z Kursów Rolniczo-Gospodarczych. W czwartek dnia 14 b. m. powróciły do Działdowa uczestniczki wycieczki do Warszawy, Krakowa, Wieliczki, Ojcowa, Częstochowy i Łowicza. Wycieczka trwała cały tydzień i udała się doskonale. Wszystkie dziewczęta wróciły zdrowe i zachwycone. Wycieczkę prowadziła p. redaktorka E. Sukertowa-Biedrawina i p. inspektorowa Klimoszowa. Opis szczegółowy wycieczki zamieścimy w następnych numerach. W sobotę dnia 16 b. m. odbył się egzamin, a w niedzielę dnia 17 b. m. wystawa prac kursistek i zabawa.

Ogród botaniczny. W ogrodzie, przylegającym do budynku, w którym mieści się obecnie Muzeum Mazurskie oraz internat dla seminarzystów, powstanie w bliskiej przyszłości ogród botaniczny, z którego korzystać będą mogły szkoły miejscowe. Ogród, będący, podobnie jak dom, własnością Zrzeszenia Ewangelików Polaków w Warszawie, nadaje się doskonale do tego celu. W pierwszej części ogrodu znajdują się rzadkie okazy drzew, w drugiej części umieszczone będą na oddzielnych działkach różne rodzaje i odmiany ziół, traw, kwiatów i t. p. Przy poparciu p. dyrektora Biedrawy przystępuje do pracy p. prof. Błachowski z uczniami. „Szczęść Boże" w tej pożytecznej pracy.

— Zebranie Towarzystwa Właścicieli Domów. W poniedziałek, 4 czerwca, odbyło się zebranie Towarzystwa Właścicieli Domów w Działdowie. Zebranie zagaił p. Makoła. Sekretarz miejski p. Suchomski, wygłosił referat o ochronie lokatorów. W dyskusji poruszono kilka szczegółów tyczących się stosunku lokatora do właścicieli domów i odwrotnie. Poczem przystąpiono do przestudjowania statutu, do którego wniesiono niektóre poprawki. Poruszano kwestje tyczące się bolączek z powodu ustawy o ochronie lokatorów, pod brzmieniem tejże niektórzy właściciele domów przedewszystkiem jednoizbowych mieszkań, znajdują się w krytycznem położeniu. Dodać jeszcze trzeba, że obecni na zebraniu bardzo zainteresowani, dziwili się, iż dotąd zgłoszonych jest zaledwie 42 członków. Takiej więc opieszałości nie da się niczem wytłumaczyć gdyż składki miesięczne są tak niskie, bo zaledwie tylko wynoszą miesięcznie 50 gr., a korzyści z takiej organizacji dla każdego pewne. Bo chociażby w sprawach spornych z lokatorami, członek ma możność w swej organizacji otrzymać wskazówki i wyjaśnienia, jakie mu prawa przysługują, jak również w niektórych wypadkach uniknąć narażenia się na niepotrzebne koszta procesowe i inne. Oprócz tego, mamy jeszcze rozmaite bolączki tyczące się spraw podatkowych, asekuracyjnych, hipotecznych, które wspólnie można omawiać i zapobiec niesprawiedliwemu obciążeniu. Podkreślono na zebraniu, że właściciele nieruchomości, powinni się wzorować na organizacjach robotniczych; robotnicy materjalnie uposażeni są gorzej, wszyscy są zrzeszeni w związkach, jednak i wiedzą, że w zrzeszeniu nie jednych trudności mogą uniknąć.

XXVI-ty Międzynarodowy Kongres Pokoju odbędzie się w tym roku w Warszawie i to w dniach 25—29 b. m. Jest on organizowany przez Międzynarodowe Biuro Pokoju w Genewie i odbędzie się pierwszy raz w Polsce.

Doniosła i radosna wizyta. Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że na początku września odwiedzi Polskę i Kościół Ewangelicki w Polsce wódz wszechświatowego protestantyzmu arcybiskup Szwecji Dr. Soederbloom z Upsali. Nazywają go „luterskim papieżem". Jest to istotnie luterski mąż kościelny o takim rozgłosie światowym, o takich zdolnościach i wpływach międzynarodowych, że może się poniekąd przyrównać do zwierzchnika Kościoła Rzymskiego.

To też przyjazd jego do Polski jest doniosłem wydarzeniem nietylko dla naszego Kościoła, lecz i dla naszego Państwa. Powstaje specjalny komitet przyjęcia, który wejdzie w kontakt z odpowiedniemi władzami, aby dostojny gość został przyjęty w Polsce tak, jak na to zasługuje i jak tego wymaga powaga i dobro Państwa Polskiego. Nie wątpimy, że poseł polski w Sztokholmie, który ma niebawem być powołany do centrali M. S. Z. poinformuje rząd o znaczeniu gościa i jego wizyty.

Z za kordonu.

Olsztyn. Dnia 28 maja r. b. po długiej chorobie sercowej, zmarł ś. p. ks. Walenty Barczewski, bojownik za polskość na Warmji. Ks. W. Barczewski, za swoje przywiązanie do kraju ojczystego i mowy polskiej — wielokrotnie był karany przez cesarskie rządy imperjum niemieckiego. Po zakończonej walce „Kulturkampfu" powrócił z wygnania z Bawarji na Warmję i oddał się pracy literacko-historycznej, służąc sercem całem umiłowanej przez siebie Ojczyźnie.

Jad nienawiści do Polski. Jaskrawem świadectwem umysłowości niemieckiej, a zarazem przyczynkiem do oświetlenia bezstronności p. Calondera, jest treść niemieckiej czytanki szkolnej dla 5 i 6 klasy, przeznaczonej dla szkół na Śląsku Opolskim. Czytanka ta pod nazwą „Deutsches Lesebuch", która wyszła w roku 1927 nakładem Ferdynanda Hirta we Wrocławiu za wiedzą i dzięki poparciu pruskiego ministerjum oświaty, zawiera wiersz p. t. „Czasy w Malborgu", pióra prof. Feliksa Dahna. W wierszu tym znajduje się taki rym: „Der Teufel soll euch holen, ihr verfluchte Polen" (Niech was djabli porwą, wy przeklęci Polacy). Czy to właściwe?

Ze świata.

Sprawa śp. Jakubowskiego. Ponieważ Jakubowski został w swoim czasie niesłusznie oskarżony o zbrodnię i skazany na śmierć przez 70-letniego prokuratora Muellera, który polegał jedynie na takim świadku, o którym lekarze zadecydowali, że jest skończonym idjotą-epileptykiem, więc teraz okazała się niewinność straconego Jakubowskiego, wobec czego cała ta sprawa wywołała tak wielkie oburzenie, iż rząd meklemburski był zmuszony polecić ekspertowi, b. ministrowi dr. Buengerowi zbadać dokładnie całą tę sprawę i w tym celu zwiedził on miejsce, gdzie zamordowano dziecko niewinnie skazanego i prowadzi energiczne śledztwo.

Katastrofa pod Siegelsdorfem. Cała prasa niemiecka jest pod wrażeniem olbrzymiej katastrofy kolejowej pod Norymbergą. Liczba zmarłych wskutek katastrofy wynosi 30 osób i 150 rannych. Prasa berlińska szeroko omawia przyczyny katastrofy. „Berliner Tageblatt" twierdzi na podstawie obecnego stanu dochodzeń, że zamach jest nieprawdopodobny i że raczej pociąg wykoleił się. Natomiast część prasy prawicowej uważa w dalszym ciągu za rzecz nie wyłączoną, iż katastrofa nastąpiła wskutek zamachu, którego sprawcą musiał być jakiś chory umysłowo. Teraz okazuje się, iż przyczyną katastrofy było niedbalstwo dyrekcji, która wiedziała o uszkodzonym nasypie kolejowym, a jednak nie kazała zawczasu naprawić.

Katastrofa sterowca „Italia". Generał włoski Nobile wyruszył balonem sterowym do bieguna północnego. Przez dłuższy czas nie było wiadomości o tem co się z nim i załogą stało. Przejęto wreszcie przez radjo wiadomość, że grupa gen. Nobile zbliża się coraz bardziej do kraju północno-wschodniego i do wysp przed nim leżących. Grupa zbliżyła się do wyspy Foyn, nie można jednak do niej dotrzeć, ponieważ wyspa ta otoczona jest morzem wolnem od lodów. Sytuację załogi „Italia" oceniają z godziny na godzinę coraz bardziej krytycznie.

Poradnik gospodarski.

O wyrobie miodu do picia.

Pan Leonard Weber w swym dziele pszczelniczem „Hodowla pszczół" podaje następujący przepis: „Miód do picia można wyrabiać o różnej sile i smaku, zależnie od jakości stosunku zmieszanej wody i zapraw. Jeśli przy warzeniu miodu użyjemy na dwie części patoki czyli czystego miodu, jedną część wody, wówczas powstanie miód półtorak, ponieważ na pewną objętość miodu przechodzi pół objętości wody, więc razem półtora objętości, na jedną objętość miodu jedną objętość wody — dwójniak, dwie objętości wody — trójniak, trzy objętości wody czwórniak i t. p. Pierwsze gatunki miodu aby były gotowe do użycia, muszą przechowywać się przez długie lata. Miód półtorak okazuje przy 16 stopniach ciepła 60—65% cukru, miód dwójniak okazuje przy 16 stopniach ciepła 46—50% cukru, miód trójniak okazuje przy 16 stopniach ciepła 31—33% cukru, miód czwórniak okazuje przy 15 stopniach ciepła 23—25% cukru. Chcąc zabrać się do warzenia miodu, miesza się wodę z miodem w odpowiednim smaku, zależnie od tego, jakiego rodzaju ma być miód pitny; woda użyta do rozcieńczania miodu może być źródlana, jak i rzeczna lub nawet deszczowa, byle była czysta, wolna od wszelkiej woni i smaku. Naczynie do warzenia czyli kocioł należy napełnić płynem do połowy, lub najwyżej do 2/3 części, aby zapobiec przy gotowaniu wybiegnięciu płynu ponad brzegi. Kocioł stawia się na wolnym i jednostajnym ogniu, uważając, aby nie rozgrzewać zbyt silnie i nagle. Jeśliby płyn groził wybiegnięciem, wówczas należy ogień przytłumić, lub wlać do kotła zimnej wody. Kiedy płyn zacznie się gotować, należy zaznaczyć sobie wysokość tegoż w naczyniu na czystym kiju, wkładając do kotła aż do samego dna. Podczas gotowania zbiera się łyżką wydostające się szumowiny; po trzech lub czterech godzinach gotowania, kiedy szumowiny przestaną się już wydobywać, należy zauważyć, ile pozostało płynu, jeśli go jest więcej, to należy dalej gotować, aż dojdzie do wysokości poprzednio naznaczonej, jeśli mniej, to należy dolać czystej przegotowanej wody. Tak uwarzony miód ostudza się i nalewa do beczułek lub flaszek celem fermentowania. Dla przyśpieszenia fermentacji dodaje się drożdży, tak jak to wspomniano przy wyrobie piwa; o ile drożdży nie dodamy, wówczas proces fermentowania będzie się odbywał dłużej. Nie należy nalewać płynu do beczek lub flaszek pełno, ponieważ płyn podczas fermentacji podnosi się w górę, a wówczas przy przelewaniu się może ulec skwaśnieniu. Otwory beczek czy flaszek należy zakryć czystem wypranem płótnem lub woreczkiem, napełnionym piaskiem. Po ustaniu pierwszej fermentacji, co można rozpoznać po ustaniu wydobywania się szumu, beczki czy flaszki zatyka się szczelnie korkami i wstawia do chłodnej piwnicy. Okres czasu pierwszej fermentacji zależy od jakości miodu, czyli od ilości zawartej wody; im więcej jest wody, tem krócej odbywa się fermentacja. Beczki ustawione w piwnicy pozostają tak długo aż płyn zupełnie się zczyści, co następuje po dłuższym okresie czasu, zależnie od jakości miodu; półtorak powinien leżeć 2 lata, dwójniak rok, trójniak pół roku i t. d. Po zczyszczeniu miodu, zlewa się go do flaszek lub do innych beczułek i korkuje, tak zlany miód może się przechowywać przez dowolny czas, a im dłużej tem jest lepszy. Półtorak jest do użycia dopiero po 10-ciu latach, a w miarę starości staje się lepszy. Aby doprowadzić go do prędszego dojrzenia, po skończonem fermentowaniu należy go zlewać do beczułek tylko do połowy lub 2/3 i otwór nakryć płatkiem płótna, przytwierdzonego gwoździczkami; po 2 latach można miód spuszczać do flaszek, a po pięciu jest już do picia. Dwójniak jest do użycia po 2—3 latach, a trójniak już po roku i t. d.; czwórniak zaś może być użyty zaraz po skończonem fermentowaniu. Najczęściej wyrabia się trójniak, ponieważ nie trzeba czekać wiele lat na dojrzenie, a jest napojem bardzo zdrowym i nadzwyczaj dobrym.

Wesoły kącik.

Nasze dzieci.

Mały Janek pojechał z miasta na wieś do ciotki, która jeszcze nosi dawnym zwyczajem długie suknie do ziemi.

—Mamusiu—pyta Janek— czy ciocia wcale niema nóg?

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 złote.

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Drukarnia „Współczesna" Warszawa, Szpitalna 10.